

Ludzkie Serce Boga

Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

11 czerwca, sobota

Odkupienie. Ale z czego? Bóg „związany” miłością

SW poprzednim rozważaniu prześledziliśmy agonię Jezusa z medycznego punktu widzenia. Odkryliśmy, że Jego serce dosłownie pękło – zostało zmiażdżone i rozerwało się w wyniku procesów zachodzących w Jego skatowanym i wycieńczonym ciele. Dobrze mieć to w pamięci, gdy dziś chcemy zatrzymać się przy kolejnym wezwaniu z czerwcowej litanii: **Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte...** Wczorajsze wezwanie mówiło nam, że Serce Jezusa jest „ofiara grzeszników”. Dziś słyszymy, że zostało „starte”, zmiażdżone „dla nieprawości naszych”.

Co to właściwie znaczy, że Jezus umarł „dla nieprawości naszych”, „za nasze grzechy”? Bo przecież nie to, że Bóg Ojciec koniecznie musiał się na kimś „wyżyć”, obrażony naszym złym postępowaniem! Bez wątpienia za patologiczne uznalibyśmy zachowanie jakiegokolwiek człowieka, który nawet słuszenie uważając się za obrażonego, czy skrzywdzonego przez drugiego, egzekwowałby „sprawiedliwość” na kimś trzecim i to w dodatku zupełnie niewinnym. A z pewnością nie jesteśmy lepsi od Pana Boga. A zatem?

Jezusowe Serce zostało „dla nieprawości naszych starte” nie dlatego, że Bóg potrzebował satysfakcji. I nie po to nawet, by stało się zadość jakiejś kosmicznej sprawiedliwości. Cenę naszego zbawienia Jezus płaci ze względu na nas, a wręcz niejako nam. To, co stało się podczas krzyżowej agonii z Jego Sercem, stało się dlatego, że On wziął na siebie konsekwencje naszych grzechów. Konsekwencje bardziej, niż karę, jeśli o karze w ogóle można w tym kontekście mówić. Konsekwencje w znaczeniu ostatecznych skutków. W fizycznym, psychicznym i duchowym cierpieniu ukrzyżowanego Pana skupiły się i wydarzyły z przerażającą dosłownością i konkretnością konsekwencje wszystkich naszych grzechów. Grzech bowiem zawsze owocuje śmiercią i prowadzi do śmierci. Choć niemal zawsze popełniamy go, spodziewając się jakiegoś dobra dla siebie, to zawsze ostatecznie okazuje się śmiertelną torturą, która odbiera nam godność i wyniszcza nas na wszystkich poziomach naszej egzystencji.

Jezus, współdzieląc z Ojcem w Duchu Świętym miłość do nas, dobrowolnie wziął na siebie konsekwencje naszych grzechów. Prawo przyczyny i skutku jest jednym z fundamentalnych praw działających w świecie – naszym środowisku życia. →

W nim także osadzona jest nasza wolność, która z kolei stanowi warunek niezbędny dla tego, abyśmy mogli kochać. Dlatego Bóg „nie może” zignorować konsekwencji naszych grzechów. W tym celu musiałby anulować naszą wolność, a tym samym pozbawić nas możliwości miłowania. W ten sposób nasze istnienie stałoby się tragicznie bezcelowe. A zatem Bóg „znajduje wyjście” z patowej sytuacji naszego grzechu, biorąc jego konsekwencje na siebie w swoim Synu. Nam zaś pozostawia wolność decyzji o tym, czy zechcemy skorzystać ze skutków Jego odkupieńczej męki, także po tym jak ona się wydarzyła.

Serce Jezusa, dla nieprawości naszych startę zdumiewa nie tylko tym, co On dla nas wycierpiał. Ale także tym, że z miłości pozostawia nam całkowitą wolność co do tego, co zdecydujemy się zrobić z tym, co On zrobił dla nas. Jezusowa miłość nie szantażuje. On nie mówi: Zobacz, co dla Ciebie zniosłem! Teraz musisz (to czy tamto)! Nie. Mówi: Tak cię kocham. I pragnę twojej miłości. Ale miłość możliwa jest tylko w wolności. Dlatego moją męką uwolniłem cię od konsekwencji twoich grzechów, które czyniły cię niezdolnym do życia i do miłowania. Jesteś więc wolny i w tej wolności zrobisz teraz, co zechcesz. Ja „kibicuję” twojej wolności, by wybrała miłość – odpowiedź miłością na miłość, którą Ja kocham ciebie. Do końca będę cię wzywał, zapraszał, przywoływał, byś kochał. Ale jesteś wolny do samego końca, cokolwiek byś wybrał.

Także dlatego w ikonografii Serce Jezusowe często przedstawia się jako oplecione cierniowym wieńcem. Nie tylko w nawiązaniu do korony cierniowej, która wciśnięto Zbawicielowi na głowę po biczowaniu. Te ciernie oznaczają właśnie konsekwencje naszych grzechów, które On wziął na siebie. Ich oplót wokół Najświętszego Serca ma nam zaś uzmysłwić „samozwiązanie” Boga w miłości, która nigdy nie naruszy naszej wolności – choćbyśmy w tejże wolności mieli Go odrzucić.